

f. „Kościół obejmuje w łonie swoim grzeszników, jest święty i zarazem ciągle potrzebuje oczyszczenia (*semper purificanda*); dlatego ustawicznie podejmuje pokutę i swoje odnowienie” (KK 8). — W liturgii nie może być tylko radość i dziękczynienie, musi istnieć świadomość konieczności pokuty, wyrównania za popełnione zło, za „rany zadawane Kościołowi” (KK 11).

g. Kościół posoborowy pragnie być Kościołem ubogich, *Ecclesiae pauperum* (por. DB 13). Przestrzeń sakralna ma być prosta, co nie znaczy, że nędzna, tekturowa, barakowa. „Nie należy okazywać żadnych szczególnych względów prywatnym osobom lub stanowiskom” (KL 32). Uproszczenie ceremoniału pontyfikalnego przejętego częściowo z ceremoniału panów świeckich i uporządkowanie sprawy materialnej związanej ze sprawowaniem liturgii — to zadania do realizacji w naszych czasach.

11. Celem odnowy Kościoła i jego liturgii jest, aby „znamię Chrystusa jeszcze mocniej jaśniało na obliczu Kościoła — *ut signum Christi super faciem Ecclesiae clarius effulgeat*” (KK 15).

Bytom—Lublin

KS. WACŁAW SCHENK

**Ks. Władysław Sobczyk**

## ZAGROŻENIE DNIA PAŃSKIEGO

1. Dzień Pański ukształtował się w chrześcijaństwie już w jego zaraniu, w czasach apostołskich. Rozwijał się i ubogacał niemal w każdym stuleciu. Historia wykazuje, że sprawowanie Eucharystii, najważniejszą czynność chrześcijańską, przenosi się z ostatniego dnia żydowskiego tygodnia na pierwszy dzień już w czasach apostołskich. *W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na Łamanie Chleba, Paweł, który nazajutrz miał odjechać, przemawiał i przedłużył mowę aż do północy* (Dz 20, 7). *Niechaj pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłoży według tego, co uzna za właściwe...* (1 Kor 16, 2). Owym pierwszym dniem jest Dzień Pański, o którym wyraźnie i bez zbędnych komentarzy mówi w późniejszej księdze Objawienia Apostoł Jan: *Doznałem zachwycenia w Dzień Pański...* (Ap 1, 10).

Warto już tu zauważyć, że Dzień Pański jest — powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem — pierwszym dniem po weekendzie. Jest to szczegól nie bez znaczenia dla świętowania, podkreśla bowiem zarówno właściwe przygotowanie religijne — rodzaj czuwania, jak i dyspozycje psychiczne — po sobotnim wypoczynku. Posuwając się

dalej w czasie w środowisku żydowsko-chrześcijańskim, obserwuje się, jak szabat zanika całkowicie, a w to miejsce wchodzi świętowanie Dnia Pańskiego, pierwszego dnia tygodnia. Mała jeszcze wówczas grupa chrześcijan zbiera się na sprawowanie Eucharystii wczesnym rano, zapewne przed rozpoczęciem pracy. Ale już po 313 r. umieszcza się sprawowanie Eucharystii na trzecią godzinę dnia, tj. około godziny 9-tej naszego dnia. Następstwem tej praktyki jest konieczność przerwania pracy na ten czas. Cesarz Konstantyn Wielki wspólnie z innymi chrześcijanami udzielił z tej racji całego wolnego dnia. Poleca też w tym dniu przerwać urzędowanie sądom. To już otwarta droga do praktyki wolnego dnia. Praktyka wolnego dnia staje się powszechna już we wczesnym średniowieczu. Ma już wtedy dobudowaną teologię Dnia Pańskiego wolnego od pracy: powołuje się na świętowanie dnia sobotniego w Starym Testamencie. W ślad za praktyką życia idzie prawodawstwo, zrazu kościelne, potem i państwowe.

## 2. Gdzie leżą „punkty ciężkości” Dnia Pańskiego?

Dzień Pański to przede wszystkim wspomnienie i cotygodniowy obchód Z m a r t w y c h w s t a n i a P a n a. A więc nie jest to dzień ustanowienia Eucharystii, ani dzień Śmierci Pańskiej lecz dzień ku czci Zmartwychwstania. Chrześcijanie zafascynowani całkowicie zmartwychwstaniem Pana i obchodzący to zmartwychwstanie co tydzień, nauczeni Pawłową teologią, wchodzili coraz bardziej w Tajemnicę Zmartwychwstania. Stąd na ten właśnie pierwszy dzień, w którym miało miejsce świętowanie zmartwychwstania, przynosi się potem sprawowanie Eucharystii. Ale w pierwszej wersji jest to dzień zwycięstwa, radości, wdzięczności, nadziei na własne zmartwychwstanie.

Spoczynek niedzielny dawał poszczególnym wiernym możliwość uczestniczenia w uroczystościach tego wielkiego dnia przez nałożenie strojów świątecznych, wypoczynek, ciszę, itp.

W ciągu wieków punkty ciężkości Dnia Pańskiego rozłożyły się na dwu liniach: na linii sprawowania Eucharystii jako ofiary dziękczynienia za dzieło zbawcze i na linii spoczynku niedzielnego. Nie trudno też było wykazać związek Eucharystii z Paschą. Eucharystia zawiera bowiem tajemnicę zwycięskiej Paschy Pańskiej, a więc jest obchodem Zmartwychwstania. Wstrzymanie się od pracy — to znak uroczystego świętowania.

Następne czasy przyniosły jeszcze wzbogacenie. Do dotychczasowego świętowania dołącza się element społeczny. Świętują rodziny, parafia i państwo. Świętowanie więc nabiera charakteru społecznego, co dodatkowo i zasadniczo wzbogaca dotychczasową praktykę świętowania. Zaznaczmy, że są to właśnie czasy kształtowania się tych społeczności: parafii i chrześcijańskiego państwa. Dzień Pański przeto staje się okazją do gromadzenia się lokalnej społeczności, a samo świętowanie nabiera cech coraz bardziej społecznych. Stąd

potrzeba budowania wielkich katedr, aby w nich mogli się wszyscy pomieścić. Jest to ważny szczegół, gdyż do świętowania Dnia Pańskiego potrzebna jest świątynia, miejsce wyróżniające się od codzienności zarówno wielkością, jak też kształtem architektonicznym oraz wewnętrznym wystrojem. Tego domagało się życie chrześcijańskie.

3. Tak uformowany model Dnia Pańskiego wyrastał niemal spontanicznie ze świadomości religijnej pierwszego Kościoła, z warunków życiowych, w których chrześcijaństwo się znajdowało. Był to model teologiczny nie tylko od strony teologii pozytywnej, ale i od strony teologii praktycznej. W Dniu Pańskim, w niedzielę, koncentrowało się całe życie religijne. I to podkreślało dodatkowo wyjątkowy charakter Dnia Pańskiego. Był to zatem dzień bardzo intensywnego duszpasterstwa, które, szczególnie w naszych czasach, już najwyraźniej odbywa się w niedzielę. Dla przykładu, zwróćmy uwagę na przenoszenie uroczystości odpustowych na niedziele, błogosławienie małżeństw, chrzty itd. Ostatnio ta praktyka w miastach raczej ustaje ze względu na trudności uzyskania zwolnienia z pracy zaproszonych gości.

Ten model Dnia Pańskiego, tak dobrze okrzepnięty i zakorzeniony przez wieki, ulega na naszych oczach zderzeniu z nowymi warunkami życia, w których znajdują się wszyscy, a więc i chrześcijanie. To dlatego mówi się o zagrożeniach, choć może należałoby poszukać innego słowa, bardziej odpowiedniego. Być może chodzi tu o nowy etap ewolucji Dnia Pańskiego, o nowy model, który odpowiadałby możliwościom współczesnego chrześcijanina, żyjącego w nowym świecie.

4. Chrześcijanin dzisiejszy często akcentuje swą wiarę. Oświadcza i wyznaje: „jestem wierzący”. A jednocześnie jest bardzo zaangażowany we współczesny świat, jest w nim aktywny. Jego życiem jest działalność, wyrażająca się w pracy do tego stopnia, że inne formy życia, jak życie rodzinne, kulturalne, religijne, społeczne — odbywają się na bardzo wąskim marginesie jego zapełnionego pracą życia. Wierzy w zmartwychwstanie Chrystusa, wierzy w Boga, ale tę wiarę przeżywa i wyznaje publicznie jedynie jeden, dwa lub trzy razy w ciągu roku. Na cotygodniowe przeżywanie Paschy Pańskiej nie ma czasu, bo w ogóle nie dysponuje swym czasem i naprawdę go nie posiada. Zaprogramowanie coniedzielnej Mszy św. widzi jako luksus życia i planuje sobie to dopiero na czas późniejszy, na ten okres życia, w którym będzie już emerytem. Nie chodzi o to, czy rzeczywiście nie ma czasu, czy też nie może wpisać w swój tygodniowy harmonogram na stałe półtorej godziny na świętowanie Dnia Pańskiego według przyjętych zwyczajów chrześcijańskich. Jego psychika jest do tego niezdolna. „Musi” iść do pracy, „musi” pracować, „musi” odpocząć, „musi” obejrzeć mecz, popatrzeć na telewizję — i to już wszystko.

Nie tylko „nie ma czasu” na Mszę św., ale „nie ma również czasu” dla swojej rodziny, dla swego osobistego życia. Nie spotyka się ze swą rodziną w takiej formie, w jakiej byłoby możliwe nawiązanie psychicznego kontaktu gdyż wszyscy w rodzinie są w podobnej sytuacji. Każdy z członków rodziny pracuje i „nie ma czasu”, bo jest tak zajęty szkołą, treningami, szukaniem rzeczy, którą chciałoby się nabyć, zakupić. Czy taka psychiczna postawa uprawiedliwia absencję na niedzielnej Mszy św. i w ogóle w obchodzeniu Dnia Pańskiego? Trudno jest dokładnie obliczyć, jak wielki jest odsetek „dominancium” w naszym życiu parafialnym. Będzie on zresztą różny w poszczególnych regionach i na ogół waha się od 30 do 40% w środowiskach przemysłowych, a w środowiskach typu rolniczego sięga nawet 60—70%. Nasze kościoły jednak zapełniają się tłocznie wiernymi w czasie wielkich świąt, i tym dorocznym udziałem w obchodzie tajemnic wiary dają oni wyraz swej wierze, co czynią bezsprzecznie szczerze. Rozmowy osobiste dają podstawę, aby to przyjąć za prawdę.

5. Można by tu mówić o trudnościach, ale naszym zdaniem, w tej chwili nie jest to sprawa utrudnień, lecz nowej postawy, nowej mentalności, będącej wynikiem i wypadkową wielu czynników społecznych, działających na współczesnego człowieka w całym świecie. Jest to też sprawa nowej antropologii, która się wytwarza. Człowiek współczesny wypowiada się najbardziej w działaniu. Może i przeżywa tajemnice, doświadcza przeżyć religijnych, ma jeszcze zmysł transcendencji religijnej, ale językiem, którym te rzeczywistości wypowiada, nie jest już język tradycyjny, język niedzielnej przychodzenia na Mszę św., gromadzenia się dla świętowania Dnia Pańskiego w parafialnym kościele wśród swych znajomych, z wszystkimi członkami swojej rodziny.

Dlaczego tak jest? Chrześcijanin współczesny daje odpowiedź stereotypową: „nie mam czasu na niedzielną Mszę, chodzenie do kościoła” — ale to należy odczytać: „jestem w kościele 2—3 razy w roku”. Odpowiedź „nie mam czasu” tylko w bardzo wąskim zakresie tłumaczy nieobecność w świętowaniu wspólnotowym Dnia Pańskiego. Chrześcijanin współczesny został włączony w wielkie procesy produkcyjne, żyje sprzęgnięty z międzynarodowymi kombinatami przemysłowymi. W tym układzie nie należy do siebie, nie ma swego osobistego życia, którym mógłby swobodnie dysponować, a swą religijność przejawia już nie w dawnych formach wspólnotowego świętowania, lecz w formie całkowicie nowej, jaką jest działanie, praca, aktywizm. Może należałoby tu powtórzyć w pewnym sensie słowa Chrystusa: *Ojciec mój działa aż dotąd, i Ja działam* (J 5, 17).

Czy taka „religia” wystarczy? Czy wystarczy taka teologia? Jest tu coś, z tzw. teologii bez Boga. Słusznie więc stawia się pytanie, czy ten wyraz współczesnego chrześcijaństwa wielu naszych braci należy zaliczyć do wiary, czy też jest to już niewiarą? Zastanawia się nad

tym problemem ks. Jan Pałyga SAC („Homo Dei” 1978 z. 1). Stawia pytanie, czy obojętność religijna, którą się dziś szeroko notuje, jest tylko zjawiskiem negatywnym. Dochodzi do wniosku, że „ci ludzie, a przynajmniej część z nich, nie utracili wrażliwości na wartość. Wydaje się, że jest to fascynacja ludzkimi osiągnięciami. Poza tym wydaje się, że jest tam miejsce na pewne ideały humanistyczne, a tzw. filozofia „więcej mieć” jeszcze nimi nie zawiadnęła”. Pod ten sam mianownik trzeba chyba podpisać i to, co zostało powiedziane wyżej, i to stanowi główne zagrożenie Dnia Pańskiego. Można by się spierać w ocenie tego zjawiska, czy jest to już obojętność religijna, czy też jeszcze wiara, wypowiadająca się tak swoistym wyrazem jak praca, działanie. W cytowanym artykule ks. J. Pałyga przytacza włoskiego teologa Giulio Girardi, który ten stan rzeczy określa jako najmniej jaskrawą formę ateizmu. Zjawisko to występuje jako charakterystyczne w środowiskach wielkiego przemysłu i w wielkich aglomeracjach. Wyrazem tego zjawiska jest kwestionowanie istnienia Boga, religii — a co za tym idzie, także dnia świętego, Dnia Pańskiego. To właśnie stanowi najgroźniejsze zagrożenie.

6. Chrześcijanin współczesny żyje związany z całym układem społecznym i w rytmie tego układu. A w tym nowym układzie, obliczonym na maksimum produkcji, na największe wykorzystanie materiału i czasu, nie ma miejsca na Dzień Święty, nie ma również miejsca na człowieka. Są tylko maszyny i są ciągi produkcyjne. Praca, dawniej żywy i w związku z tym twórczy element życia została odhumanizowana. Z kolei człowiek, dawniej posługujący się skromnym narzędziem, którym trzeba było się posługiwać w sposób bardziej „ludzki”, aby w to narzędzie przelać kunszt swej osobowości — obecnie został przyporządkowany maszynie, która ze swej strony narzuca mu, jakie czynności i kiedy musi wykonać. Maszyna też musi „odpocząć”, potrzebuje bowiem konserwacji, lecz to nie jest związane z żadnym specjalnym czasem. Więc i człowiek relaksuje się tak, jak maszyna, „tankuje paliwo”, „natlenia się” — również nie w jakiś określony dzień, który jest Dniem Pańskim, lecz w systemie, „grafiku”, ustalonym cyklem produkcyjnym, zabezpieczającym ciągłość produkcji. Czy człowiek to wytrzymuje? W większości wypadków nie wytrzymuje. W naszej kwestii, oddala to człowieka coraz bardziej od rytmu życia religijnego wyznaczanego Dniem Pańskim. Ginie Dzień Pański na rzecz „dnia wolnego od pracy”, w którym się tylko odpoczywa, lub załatwia nie załatwione sprawy.

7. Można by zapytać, czy, jeśli ten rodzaj pracy i układu społeczno-ekonomicznego utrwali się powszechnie, nie trzeba by pomyśleć, aby Dzień Pański został zróżnicowany i czy świętowania Dnia Pańskiego, z uczestnictwem w obchodzie Paschy, słuchaniem Słowa Bożego i Eucharystią, nie dać do wyboru każdemu chrześcijaninowi, który nie może wziąć udziału w obchodach Dnia Pańskiego w nie-

dziele, obchodziliby go w sobotę — w „wolną sobotę” — czy w jeszcze innym dniu tygodnia lub miesiąca. Bo może zaistnieć przecież sytuacja, iż Kościół ustąpi z tygodniowych obchodów Dnia Pańskiego na rzecz np. miesięcznego Dnia Pańskiego. To są refleksje, znaki zapytania. Ale faktem jest, że wielu chrześcijan, nie mogąc uczestniczyć w niedzielnym obchodzie, ustala sobie na własną rękę doroczny lub kilka razy w roku obchód tajemnic Bożych, uważając to za usprawiedliwione i wystarczające w swych konkretnych warunkach życiowych.

Przeciw takiemu rozwiązaniu przemawia długa tradycja, ale za takim rozwiązaniem, a przynajmniej poszukiwaniem nowego, przemawia życie. Nawet zaś tam, gdzie niedziela jeszcze pozostaje dniem wolnym od pracy zawodowej, staje się ona dniem wypoczynku i relaksu. Człowiek dojeżdżający do pracy, przebywający niemal cały tydzień poza domem, „zagoniony” w ciągu tygodnia, szuka spontanicznego odpoczynku i zrzuca z siebie wszelkie zobowiązania. W niedzielę odsypia zaległości tygodnia, rozpręża się w bezpośrednim oglądaniu telewizji, chce się „natlenić” w plenerze, na wycieczce poza miasto. Często też niedziela jest okazją do uzupełnienia domowych porządków. W tym układzie nie ma mowy nie tylko o Dniu Pańskim, ale też nie ma mowy o *dies familiae*. Każdy też układa sobie niedzielę według własnego programu i własnych potrzeb. Niedziela jest dniem wolnym od obowiązku pójścia do pracy, a to przenosi się na zwolnienie od „obowiązku” niedzielnej Mszy świętej.

Sosnowiec

KS. WŁADYSŁAW SOBCZYK

Ks. Damian Zimoń

## EUCHARYSTIA W KONTEKŚCIE DUSZPASTERSKIM NIEDZIELI

Rozważając problematykę niedzieli z chrześcijańskiego punktu widzenia musimy przede wszystkim rozważyć stosunek niedzieli do Eucharystii. Niedziela i Eucharystia w szczególny sposób należą do siebie. W tym zakresie obserwujemy dziś pewien kryzys, który sygnalizują socjologowie a zwłaszcza duszpasterze. Zaczyna się przyjmować nawet u chrześcijan gorliwych zwyczaj, że niedziela to tylko dzień wypoczynku, podróży i wytężonej pracy. Niedzielną Eucharystia jest często opuszczana bez specjalnych powodów, a w innych wypadkach uczestnictwo w niej wiernych pozostawia wiele do życzenia. A wiadomo przecież, że od czasów apostoelskich Kościół gromadzi się w nie-